Rok III Łódź, Sobota, dnia 22 Lipca 1911 roku № 86

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:

W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.

Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

—

(*C. d.*)

Zanim jednak król rozporządził majątkiem Bernawskiego, zanim może dowiedział się o jego zgonie, w zamku uścieńskim zaczęto już rozdrapywać bogate ruchomości hospodara. Na pierwszą wieść o śmierci Bernawskiego Przerembski i Jeremi Wiśniowiecki wpadli zbrojno do tej części zamku, która była własnością zmarłego, porozbijali drzwi, potłukli skrzynie i pozabierali z nich gotówkę, złoto, klejnoty i wielce bogatą garderobę. Siostra Bernawskiego którą król Władysław w akcie swym donacyjnym polecił uwzględnić Koniecpolskiemu, Teodozya Nikoryczyna, wdowa po hetmanie wołoskim, oskarża Przerembskiego i Wiśniowieckiego, że zrabowali doszczętnie cały skarbiec jej brata, a nawet przywłaszczyli sobie bydło z jego folwarków. W długim bardzo regestrze załączonym do pozwów wylicza Nikoryczyna zrabowane kosztowności niepospolitej ceny, jak szkatułę srebrną, pozłocistą w której był krzyż z dyamentem i 50 cewek ciągnionego złota ceny 1000 dukatów, kilka szabel przepysznie oprawnych, szkatułę srebrną z relikwiami, buławy złotem oprawne, rzędy bogato kamieniami drogimi sadzone, czapraki złotem haftowane, strzemiona srebrne, zegary, sajdaki, 50 drogich kobierców adziamskich, garderobę z całym szeregiem futer, ferezyi, germaków, dolmanów, bawełnic kosmatych, fot, pasów sakiewskich, kuczm sobolowych i t. d. Zabrano dalej z zamku broń wszystką, 8 beczek prochu, 6 centnarów ołowiu, karety, rydwany, 30 koni tureckich, 1000 owiec, 3000 sztuk bydła i t. p.

Zdawało się, że nikt już nie wydrze z silnej dłoni Przerembskich ani zamku uścieńskiego, ani spuścizny po Bernawskim, a już najmniej przypuszczać to było można po siostrze byłego hospodara, Teodozyi Nikoryczynie. Ale młoda i piękna Wołoszka znalazła obrońcę. Stały na granicy podolskiej chorągwie kwarciane a dowodził niemi rotmistrz Jerzy Krusiński. Czy to obietnicą sutej nagrody, czy może czem innem Nikoryczyna pozyskała sobie

Krusińskiego, który postanowił użyczyć jej zbrojnej pomocy przeciw Przerembskim. Wyruszył na czele oddziału kwarcianego żołnierza do Uścia, dostał się szturmem przez bramę zwaną Zamkową do miasteczka i osaczył cały zamek tak szczelnie dokoła, że nikt się doń dostać, ani zeń wyjść nie zdołał. Przerembscy oboje ujrzeli się zamknięci jakby w więzieniu. Szturmu się nie bali, bo zamek był dobrze warowny, ale oblężenia dłuższego wytrzymać nie mogli, bo nie mieli zapasów żywności. Krusiński nie atakował ich wcale, czekał aż ich wygłodzi i do kapitulacyi zmusi. Jakoż nastąpiło to wkrótce. Przerębscy oddali zamek i prosili tylko, aby ich wolno wypuszczono. Zgodziła się na to Nikoryczyna i wjechała tryumfalnie do zamku. Zająwszy zamek zajęła także wszystkie włości, które należały do jej brata, odebrała od poddanych przysięgę posłuszeństwa i gospodarowała w Uściu jak udzielna pani, dopóki i ona nie była zniewolona ustąpić hetmanowi Koniecpolskiemu.

Przeremski nie posiadał się z gniewu, że on, kasztelan, magnat, który zwycięsko mierzył się ze swoimi szwagrami, takimi możnowładcami jak Wiśniowieccy i Koreccy musiał sromotnie ustąpić kobiecie i to cudzoziemce, awanturnicy, Wołoszce ciemnego pochodzenia. Na razie nie dało się nic zrobić, jak tylko pofolgować pasyi w jadowitych pozwach. Posypały się też one jakby gradem kamieni na głowę sprytnej Wołoszki. Przerembski pozywa Krusińskiego i Nikoryczynę o zbrojny najazd, o gwałt i rabunek, Nikoryczynę zaś ponadto o przywłaszczenie sobie szlachectwa, do którego ona, plebejuszka i niecna cudzoziemka, urodzona w nieprzyjacielskim kraju, wdowa po człowieku, który był poddanym tureckiego cesarza i jako jego hetman walczył przeciw Rzeczypospolitej, nie ma żadnego prawa, za co powinna być skazana na konfiskatę majątku i infamię.

Aby się nie samym tylko pozwem zemścić, Przerembski dowiedziawszy się, że Nikoryczyna złożyła swoje srebra stołowe w Sniatynie u pewnego mieszczanina, wysyła tam swoich ludzi i srebra zabiera. Popierając całym swym wpływem proces przeciw znienawidzonej Wołoszce, zyskuje Przerembski w końcu przeciw niej dekret trybunalski, zaoczny wprawdzie, ale bardzo surowy, bo skazujący Nikoryczynę na infamię i śmierć przez ścięcie. Nikoryczyna tymczasem wychodzi za mąż za rotmistrza Jana Podhoreckiego i już jako Podhorecka otrzymuje z łatwością od króla glejt przeciw dekretowi trybunału. W r. 1635 Koniecpolski czyniąc zadość woli króla, daje jej z dóbr uścieńskich trzy wsie: Dołhe, Strychańce i Rożnów, a tak wszystko dobrze się kończy dla zręcznej Wołoszki.

Obie linie Mohiłów, wołoska i mołdawska, t. j. obie rodziny dwóch braci Jeremiego i Symeona, osiadłe w Polsce, nie dają sobie spokoju, procesują się z sobą zawzięcie, a czy wchodzi tu w grę wschodnia przesada, czy też rzeczywiście tak było, zawsze idzie o bajecznie wielkie pretensye, o olbrzymie sumy.

Żyje jeszcze w roku 1614 matka obu hospodarów, Marya, zawsze tylko starą Domną zwana i przebywa u wnuczki swojej w Wiśniowcu, gdzie ją inni Mohiłowie nękają pozwami; z pięciu synów Symeona dwaj także stale osiedlają się w Polsce: Mojżesz po krótkiem hospodarstwie osiada w Wielkich Oczach i Piotr — późniejszy metropolita kijowski, mieszka czas jakiś przy matce Margiecie we Lwowie albo u hetmana Żółkiewskiego w Żółkwi. Dostojnicy wołoscy i multańscy, powypędzani wraz z swoimi hospodarami, uzyskują polskie indygenaty i łączą się związkami z polskiemi rodzinami. Są to Bałykowie, Stroiczowie, Urekowie, Pereszkułowie, Biczkowie, Maurojowie. Według pozwów, jakie wytaczają im uścieńscy Mohiłowie, każdy z nich to wielki złodziej, każdy z nich dopuścił się przeniewierstw na wysoką skalę, przeciw każdemu też toczy się proces. Domna Elżbieta i jej synowie Aleksander i Bohdan, pozywają wdowę po

Symeonie Margietę i jej synów o 95 dukatów i o 200,000 talarów, które tenże Symeon był winien Jeremiemu Mohile; pozywają Nestora Urekiego o złoto, srebro, klejnoty, pieniądze, wina, miody po Izaaku Bałyce, hetmanie wołoskim, wujecznym bracie swoim; pozywają córkę Urekiego, Nastazyę, która dzierżawiąc od hetmana Żółkiewskiego starostwo rohatyńskie ukrywać ma w zamku w Rohatynie te skarby skradzione; pozywają Nikorę Pereszkuła, wisternika czyli podskarbiego i Konstantego Biezkę, niegdyś puharnika ziemi wołoskiej o olbrzymie sumy (600,000 dukatów), które skradli podczas czteroletniej administracyi swojej z intrat tej ziemi... i t. d. bez końca.

Najbardziej interesujący, najznakomitszy z polskich Mohiłów, Piotr — syn Symeona — w r. 1631 już archimandryta kijowski, najrzadziej występuje w aktach. W młodym jeszcze wieku ma zajście we Lwowie z Ormianinem Iwaszkiem Mikołajewiczem, któremu powierzył był do przechowania „dla bezpieczeństwa depozyt w skrzyni i sepecie za kluczami i pieczęciami, regestra, co by w czem było, tamże w nich pozamykawszy. Teraz gdym się tego depozytu upominał — żali się przed urzędem grodzkim Piotr Mohiła — oni (Iwaszko i Mikołaj syn jego) czując to do siebie, że mi niedobrze zachowali, długo mnie rozmaicie przewłóczyli, aże ledwie kiedym na nich powagą wielu zacnych ludzi nastąpił, wydać mi go pozwolili, ale gdy przyszło do odbierania, depozyt naruszony znalazłem, bo od skrzyni i od sepetu pieczęcie pooddzierali, do skrzyni klucze sobie urobić dali, a siła rzeczy pobrawszy, niewiedzieć jako obrócili". Nie dostawało „szabli bułatowej zupełnej litej pozłocistej" i srebra, a sakwy z pieniędzmi były naruszone. Ormianin Mikołajewicz z wielkiem oburzeniem odpiera to oskarżenie i usiłuje dowieść świadkami, że depozytu nie ruszył, a Mohile zarzuca, że „protestacyą swoją uczynił na osławę i szkodę naszą psując ludziom kupieckim kredyt. Pieczęcie Mohiła sam pooddzierał, sakwę przerżnął i 1000 czerwonych złotych wyjął, a w niemałym orszaku żołnierstwa mnie w domu naszedłszy do do poniewolnego oddania ostatka tych rzeczy przymusił".

Już jako archimandryta kijowski występuje Piotr Mohiła przeciw Krzysztofowi Wasiczyńskiemu, który uzyskał kaduk po Bazylim i Łukaszu Stroiczach, podczas gdy on Piotr jest prawowitym spadkobiercą i najbliższym ich krewnym. Za jednym z tych Stroiczów była zamężna siostra Wasiczyńskiego, Anna, tem łatwiej było tedy Wasiczyńskiemu uzyskać kaduk na ich majątki. Umarł jednak a nie zdołał wejść w posiadanie tej donacyi; w testamencie swoim wyznaczając na opiekunów swoich dzieci „powinne krewne swoje blizkie, ludzi zacnych": Jana Mikołaja Daniłowicza, podskarbiego kor., Bartosza Bełzeckiego, podkoniuszego bełzkiego, Jakóba Sobieskiego, krajczego kor.; żali się, „że konferowany mi był kaduk po Stroiczach od króla Jegomości, któregom ja przez prawo już doszedł, ale otóż turbuje mnie niewinnie i niesłusznie na sejmie Imć pan Sieradzki (Przerembski) od jakiejś Stroiczówny, o której nigdy nie słyszałem".

Kasztelan sieradzki — jak widzimy — staje się tu figurą komiczną.

Człowiek ten uważał się jakby za generalnego spadkobiercę całej Mołdawii i Wołoszczyzny.

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Nowa taryfa.** Zatwierdzony został wniosek ministra skarbu o wprowadzenie podwyższonej taryfy na przewóz wyrobów bawełnianych, materyi i tkanin na 10 kolejach żelaznych, między innemi zaś na kolei W.-Wiedeńskiej i Fabr.-Łódzkiej. Według nowej taryfy, opłata za przewóz tych wyrobów ma wynosić na przestrzeni 200 w. po $^1/_8$ k. z puda i wiorsty.

— **Zaburzenia agrarne.** We wsi Obliski, w pow. radomyskim, tłum, złożony z 200 włościan, podczas aresztowania samowolnie pasących bydło na cudzych gruntach, postawił opór władzom i przemocą uwolnił 15 aresztowanych po wyłamaniu drzwi w areszcie.

— **Sprawa suteren i facyat.** Przed paru miesiącami policya warszawska zaczęła sprawdzać pod względem sanitarno-hygienicznym mieszkania, urządzone na t. zw. facyatach oraz w suterenach, przyczem właścicielom domów polecono złożyć plany, dotyczące budowy rzeczonych mieszkań, oraz uprzedzono, że w przeciwnym razie facyaty i sutereny będą zamknięte. Ponieważ zbliża się wyznaczony w tym celu przez policyę termin, przeto w tych dniach Stow. właścicieli nieruchomości złożyło na ręce oberpolicmajstra memoryał, protestujący przeciwko wprowadzeniu w życie przytoczonego rozporządzenia. W memoryale tym między innemi zaznaczono, iż wiele mieszkań znajduje się w stanie zadawalającym, właściciele domów jednak z różnych powodów nie są w możności przedstawienia planów. Stow. proponuje, aby rozpatrzenie tej sprawy powierzono komisyi mieszanej.

— **Kary za wyrąb drzewa.** W r. b. upłynął trzyletni termin kar oznaczonych przez urzędy do spraw włościańskich za nielegalny wyrąb drzewa w lasach skarbowych i prywatnych oraz za wypasanie łąk. Normę kar dotychczasowych pozostawiono na następne trzy lata.

— **Spław drzewa.** Jak wiadomo, Duma państwowa wyraziła życzenie, aby dla skuteczniejszego użytkowania lasów skarbowych w gub. zachodnich i w Królestwie Polskiem ulepszono warunki spławu na Wiśle i Narwi, oraz urządzono przystanie leśne.

Obecnie ministeryum komunikacyi poleciło warszawskiemu i wileńskiemu okręgom komunikacyi przedstawić w tej sprawie swoje uwagi i nakreślić plan robót, aby stosownie do tego można było określić kredyty i wnieść je do budżetu państwa.

— **Studnie artezyjskie.** Do magistratów miast powiatowych i do burmistrzów miasteczek napływają często oferty od różnych firm technicznych i przedsiębiorstw prywatnych, wyrażające gotowość podjęcia się urządzenia studni artezyjskich.

Ponieważ powiększenie liczby studni w miasteczkach jest pożądane ze względów zdrowotnych i przeciwogniowych, kancelarya gubernatora warszawskiego, aby nie przedłużać korespondencyi w tych sprawach, opracowała projekt warunków normalnych dla urządzania studni artezyjskich w miastach i miasteczkach.

Przed urządzeniem studni powinny być dokonane badania geologiczne i hydrotechniczne w celu określenia, ile średnio może dawać wody projektowana studnia. Po ukończeniu tych badań, o ile wypadną one pomyślnie, można przystąpić do robót.

Wypłata należności za urządzenie studni i za dostawy ma dokonywać sie w sposób następujący: 10% z ogólnej sumy potrąca się jako gwarancya jednoroczna, pozostałą zaś sumę wypłaca się w dwu ratach, mianowicie: 60% po wykonaniu robót i dokonaniu próby działania studni i 30% po roku, o ile studnia działa prawidłowo.

— **Sprawa klasztorna.** Dnia 8 b. m. sędzia pokoju w Częstochowie osądził sprawę wynikłą z powództwa przeora klasztoru Jasnogórskiego, ks. Justyna Wełońskiego.

Okoliczności tej sprawy są następujące: Dyrektor chóru kościelnego na Jasnej Górze, p. Łęgosz, po 30 latach zajmowania tego stanowiska, otrzymał zwolnienie od obowiązków. Kiedy zaś Łęgosz niechciał dobrowolnie ustąpić z mieszkania klasztoru, przeor wtedy podał prośbę do sądu o eksmisyę Łęgosza. Sędzia pokoju po zbadaniu świadków wyjaśnił, że przeorowi nie przysługuje prawo występowania do sądu w sprawach majątkowych klasztoru i że z tem powinien wystąpić konsystorz, przyczem zasądził od przeora rb. 15 kosztów sądowych na rzecz pozwanego. W imieniu ks. przeora paulinów stawał w sądzie adwokat Glikson.

— **Delegaci litewscy.** W tych dniach z polecenia walnego zgromadzenia Towarzystwa „Saule“ w Kownie wyjechali do Ameryki: b. redaktor „Viltis“, ks. Józef Tnmas i prezes „Saule“ ks. Olszewski, znany działacz litewski w Kownie. Delegaci, którzy we wtorek odpłynęli z Bremy, mają objechać wszystkie kolonie litewskie za oceanem, w celu, jak donosi „Viltis“ zbierania ofiar na zbudowanie w Kownie domu „Saule“. Podróż potrwa trzy miesiące.

— **Litewskie biuro informacyjne w Paryżu.** W pismach litewskich została ogłoszona wiadomość o założeniu w d. 19 lutego r. b. w Paryżu litewskiego biura informacyjnego, mającego na celu „podniesienia imienia Litwy, oddawna zapomnianej śród innych narodów“. Środkami do tego będą: ogłaszanie drukiem w rozmaitych językach wydawnictw, zawierających prawdziwe wiadomości o Litwie, drukowanie w prasie obcej artykułów o Litwie i bronienie spraw litewskich przy pomocy zjazdów narodowych. Oprócz tego biuro będzie posiadało członków korespondentów w różnych miastach świata, nadsyłających artykuły i wiadomości do biura i członków — wspierających, zasilających kasę biura składkami rocznemi.

— **O dworzec centralny.** Naczelnik zarządu kolei żelaznych Koszelew, podczas wizytacyi wiosennej kolei węzła warszawskiego, zobaczywszy wprost straszne warunki, w jakich znajdują się dworce tutejsze, jak również przekonawszy się o trudnościach ruchu towarowego, polecił kolejom Nadwiślańskim opracować w ciągu miesiąca projekt niezbędnych robót. Rozkaz został wykonany, lecz naturalnie szkicowo i bez porozumienia z sąsiedniemi drogami, z miastem, władzami wojskowemi i t. d.

Koleje Nadwiślańskie kładły nacisk na potrzebę wybudowania dworca centralnego dla dróg szerokotorowych i wązkotorowej Wiedeńskiej w miejscu istniejącego dworca Wiedeńskiego.

Według projektu tego z dworca Wiedeńskiego odchodziłyby pociągi szerokotorowe bezpośrednio do Kalisza, Kowla, Mławy, Moskwy i Petersburga.

Aby można było projekt taki wykonać, trzebaby zająć terytoryum komory od ulicy Chmielnej i warsztaty kolei Wiedeńskiej.

Dworzec byłby zbudowany między ulicami: Jerozolimską, Chmielną i przedłużeniem Wielkiej. Plac zajazdowy zająłby przestrzeń między ul. Marszałkowską i Wielką. Wykonanie projektu w takich rozmiarach kosztowałoby około 10 milionów rubli.

ZAGRANICZNA.

* **Pius X modernistą.** Dzienniki berlińskie, winszując papieżowi postępu w ostatniem rozporządzeniu, znoszącem święta, nazywają go z zapałem — modernistą.

1.

EMIGRACYA.

Pewien myśliciel powiada, że gdy w starożytnej Grecyi ludność danego okręgu tak wzrosła, iż nie mogła się wyżywić, kraj wysyłał pewną jej część na sąsiednie ziemie.

Działo się tak jednak nie tylko w klasycznym świecie, lecz wszędzie.

Pasterska ludność, wyczerpawszy żyzne pastwiska danej miejscowości, posuwała się ku nowym, nieporuszonym jeszcze, rozszerzając się coraz więcej i zaludniając puste dotąd przestrzenie.

Z biegiem jednak czasu i z coraz bardziej wzrastającą ludnością, zabrakło wreszcie tych żyznych okolic, silniejsze plemiona wypierały słabsze do poprzednich już wypasionych a najsłabszym paryasom dostawały się jałowe grunta w udziale.

Kiedy już wreszcie pewna przestrzeń ziemi została zajęta — w ten czy inny sposób — w posiadanie i wskutek tak wytworzonej własności, ludy dotąd pasterskie zaczęły w walce o byt przeważną grać rolę. Nie było gdzie się rozszerzać, a jeżeli ziemia nie mogła wyżywić danej ludności, najsłabszym jej członkom nie pozostawał inny wybór, jak śmierć głodowa lub emigracya.

Stopień zaś tego przeludnienia nie dla każdego kraju był i jest jednaki.

Naturalnie, że zasobniejsza ziemia może obfitszy stół zastawić dla swych synów, uboga zaś, lub wyjałowiona, żywszą wywoła między nimi walkę.

Ale nietylko zasobność lub ubóstwo gleby gra tu pewną rolę. Jest jeszcze inny potężniejszy czynnik, który wpływa na przeludnienie danego kraju.

Czynnikiem tym są rośliny pokarmowe i ich wartość odżywcza.

Im bardziej jakaś roślina, stanowiąca główne pożywienie kraju, jest plenną i im mniejszą ma wartość pokarmową,

* **O zajście w El Ksarze.** Ambasador francuski przy dworze hiszpańskim udał się do San Sebastian dla rozmówienia się z hiszpańskim ministrem spraw zagranicznych, co do zajścia z konsulem Boissetem w El Ksarze. Ambasadorowi polecono żądać, aby ambasador hiszpański w Paryżu przeprosił za to zajście rząd francuski, tudzież, aby dowódca wojska hiszpańskiego w El Ksarze udał się z przeprosinami do tamtejszego konsula francuskiego.

* **Turcya i Czarnogórze.** Stosunki pomiędzy Turcyą a Czarnogórzem zaostrzyły się ponownie. Misya arcybiskupa salonickiego w sprawie pojednania albańczyków z rządem tureckim rozchwiała się zupełnie. Koła wojskowe zarządziły rozległe przygotowania do nowej kampanii. Zdecydowano mobilizacyę.

* **Walki w Arabii i Albanii.** Tysiące żołnierzy tureckich padło już w Arabii od kuli powstańczej, lub zginęło z upału, braku wody i pożywienia. Kilkakrotnie już rząd turecki wysyłał znaczne posiłki do Arabii, w nadziei, że uda mu się ostatecznie stłumić powstanie — odnosił nawet niekiedy pewne korzyści, które jednak równoważyły niepowodzenia, a nieraz prawdziwe klęski. Podobnie wiedzie się Turkom w Albanii. Źle świadczy o powodzeniu oręża tureckiego, że powstaniają im dłużej trwają, tem szersze ogarniają koła. Tak dzieje się w Albanii, gdzie za przykładem Malissorów zamierza pójść ludność południowej części prowincyi, tak samo i w Arabii, gdzie plemiona arabskie jedno po drugiem przyłączają się do powstania.

Nadchodzi wiadomość z Dżisanu w Arabii, że wyprawa, którą przedsięwziął Mohamed-Ali-basza, skończyła się zupełnem niepowodzeniem. Mohamed-Ali zmuszony był wejść w układy z Said Idrysem, który żąda, aby go mianowano emirem Assyru.

Według wiadomości, otrzymanych z Lohaii, w pobliżu tego miasta zbierają się znaczne oddziały arabskie. Wodociąg miejski wpadł już w ich ręce. Obawiają się, że lada dzień nastąpi atak na miasto.

W tem położeniu, z coraz groźniejszemi powstaniami w dwuch stronach państwa, otoczona sąsiadami, którzy tylko czekają na stosowną chwilę do nieżyczliwej interwencyi, Turcya zmuszona jest

---

tem ludność kraju, który ją uprawia, rychlej wzrasta, tem łatwiej w razach jej nieurodzaju, ukazuje się w nim widmo głodu, tem liczniejsza z niego emigracya.

Prawo to szerokie ma podstawy i widnieje w historyi niesłychanie jasno.

Wiadomo, że kartofle są daleko plenniejsze od naszych zbóż, ale od nich daleko lichszą są strawą. Otóż, gdy je wprowadzono do Europy, ludność jej zaczęła w zadziwiający sposób wzrastać, zaczem poszło mnożenie się proletaryatu i wzrost emigracyi. Tak dalece, że w krajach, w których uboższa ludność żyje tylko masami ziemniaków, rok ich urodzaju znaczony jest w następnym większym przyrostem ludności, rok zaś nieurodzaju wykazuje zastój w tym względzie.

Dlatego też Chiny, które posiadają zboże nietylko bardzo plenne, ale dające się parę razy do roku sprzątać; Chiny, których podstawą żywności jest ryż (pod względem wartościowym, jako pokarm, lichszy jeszcze od kartofli i badaj czy nie najlichszy ze wszystkich roślin mączastych) musiały wkrótce uledz przeludnieniu.

Uległy mu też oddawna.

W braku miejsca na ziemi pokrywają się rzeki tego kraju mnóstwem galarów, będących polem, ogrodem, domem i świątynią, słowem wszystkiem dla całych familii, które się na nich rodzą, wychowują i umierają.

Lecz pomimo tak zwiększonej przestrzeni, kraj a raczej jego produkcya nie może wystarczyć na wyżywienie ludności.

W latach więc nawet żyznych nędza jest wielka a jeden nieurodzaj ryżu sprowadza śmierć głodową całych set tysięcy.

Chińczyk zatem nie jest wybredny w pokarmach: psie mięso, wędzone krety i myszy, jaskółcze gniazda do przysmaków należą, a nędza w łachmanach rzuca się z żarłocznością na padlinę i pochłania najplugawsze robactwo.

(C. d. n.)

do wytężania wszystkich sił militarnych, jakiemi rozporządza. Według ostatnich telegramów rząd powołuje pod broń wszystkich rezerwistów mahometan i chrześcijan, aż do 45 roku życia; układają nawet listy jeszcze starszych rezerwistów. Ludność jednak stawia opór temu rozporządzeniu, które zresztą jeszcze przez parlament nie zostało potwierdzone.

Będzie to ostatnia próba zaprowadzenia porządku przemocą. Jeżeli się nie uda — a wobec zaciętości nieprzyjaciela może się nie udać — trzeba będzie wejść na drogę rozległych ustępstw, które zrobione w porę, dodałyby mocy rządowi młodotureckiemu, gdy jednak będą wymuszone podkopią jego powagę do reszty.

* **Manewry armii austryackiej**, które odbędą się w pierwszych dniach września na granicy węgiersko-galicyjskiej około kotliny dukielskiej, zgromadzą trzy korpusy: 6-ty (koszycki), 10-ty (przemyski) i 11-ty (lwowski). Z tych korpusów utworzone będą dwie armie, któremi dowodzić mają inspektorowie armii: generał piechoty arcyksiąże Fryderyk i generał piechoty Frank. Kroki zaczepne rozpocznie armia północna, która liczebnie będzie silniejsza. Z korpusu koszyckiego, pod dowództwem generała piechoty Zieglera, bierze udział 39 batalionów piechoty, 30 szwadronów konnicy i 96 dział; z korpusu przemyskiego, pod dowództwem generała konnicy Kommera — 36 batalionów piechoty, 25 szwadrony konnicy i 96 dział; z korpusu lwowskiego, pod dowództwem generała piechoty Schrödera — 43 bataliony piechoty, 42 szwadrony konnicy i 96 dział. Nadto weźmie udział w akcyi manewrów 150 karabinów maszynowych. Ogółem obie armie liczyć będą około 90,000 żołnierzy, mianowicie: 180 batalionów, 96 szwadronów i 288 dział. Również balony sterowe i aeroplany zastosowane będą w manewrach końcowych, a użycie ich, ze względu na teren górzysty, będzie równie zajmującem, jak trudnem zadaniem dla pilotów i kierowników balonów sterowych. Wzniesienia gór dochodzą na terenie manewrów, który leży w obszarze Beskidów wschodnich i Karpat lesistych, do 700 metrów i przedstawiają dla taktyki wojennej znaczne trudności do pokonania.

* **Choroba lotników**. W czasie wielkiego tygodnia awiatycznego w Bordeaux, lekarze René Cruchet i Moulinier mieli sposobność badania najsławniejszych lotników, przybyłych na wyścigi i mierzenia ich tętna przed i po wzlotach. Na posiedzeniu Akademii umiejętności z Paryżu złożyli sprawę ze swych doświadczeń.

W czasie wznoszenia się w górę odczuwają lotnicy duszność, bicie serca, lekkie osłabienie, upośledzenie słuchu, szum w uszach, ból głowy i bardzo prędko nieznośny chłód, Objawy te przypominają przejawy chorobowe u ludzi, wchodzących na wysokie góry, z tą różnicą, że zjawiają się na znacznie mniejsze wysokości: począwszy od 700 do 800 m., u początkujących nawet już na wysokości 400 metrów.

W czasie opadania wzmaga się jeszcze bardziej bicie serca, trudność oddychania, szum i świst w uszach i to tembardziej, im bliżej ziemi; lecz górującemi objawami są: 1) ból głowy, 2) uczucie palenia, rozległego pieczenia na całej, krwią nabiegłej twarzy i 3) taka senność, że lotnik musi chwilami zamykać oczy, choćby się temu opierał. Po wylądowaniu szum i świst w uszach, ból głowy i senność jeszcze bardziej się wzmagają, ponadto przyłącza się do tych dolegliwości zawrót głowy, pewnego rodzaju odrętwienie całego ciała i sinica kończyn. Tętno bywa szybsze niż w chwili wzlotu, a szczególnie tarcie krwi ościenne jest znacznie wyższe, niż przed lotem.

* **Zajście w Marokku**. Hiszpanie aresztowali pod El Ksarem konsula francuskiego Boisseta i potem wypuścili go na wolność bez przeproszenia za aresztowanie, dopiero po przesłuchaniu przez oficera hiszpańskiego w El Ksarze. Fakt ten nie przestaje zajmować opinii publicznej. Dzienniki omawiają obszernie to zajście, występując gwałtownie przeciwko prowokacyjnemu zachowaniu się Hiszpanów w Marokku.

Rząd francuski wysłał hiszpańskiemu notę domagającą się natychmiastowego wyjaśnienia przyczyn aresztowania konsula Boisseta pod El Ksarem. Ambasador francuski przy dworze hiszpańskim, bawiący obecnie w Paryżu, powraca do Madrytu z instrukcyami od rządu.

* **Katastrofa w kopalni**. W kopalni węgli w Sykesville, w stanie Pensylwanii, wskutek wybuchu gazów zginęło 22 górników. Dotychczas odnaleziono zwłoki 17 ofiar katastrofy.

Pożar lasów w Kanadzie.

Depesze doniosły o klęsce pożaru lasów, jaka nawiedziła Kanadę. Rozmiary klęski nie dadzą się narazie wcale ocenić, nadchodzące wieści o liczbie ofiar są jeszcze sprzeczne. Ostatnia poczta przynosi szczegóły następujące:

Od North Bay do Porcupine ciągnie się na przestrzeni 200 mil jedno morze płomieni. Wszystkie pokłady węgla od Dome do Whitneyu wypaliły się. Olbrzymie chmury dymu zasłaniają niebo. Ludność ucieka gromadnie ku jeziorom i wodospadom. Zbiegowie z Porcupine i Pottsville znaleźli schronienie w Golden City, gdzie przedmieścia są spalone. Zapasy żywności wyczerpują się. W Cochrane mieszkańcy pozbawieni są żywności i dachu i nocują w wagonach towarowych. Liczni zbiegowie utonęli w jeziorach. Wszystkie drogi, które prowadziły przez lasy, i wszystkie mosty zniszczone.

Ze źródła rządowego donoszą, że liczba ofiar, które zmarły wynosi 50, zaś ranionych jest 300. Wszystkie lasy wzdłuż linii kolejowej od Temiscanig do Ontario, miasto Cochran oraz wiele miast pomniejszych, jak Porcupine i Pottsville, zrównane są z ziemią. Szerzeniu się płomieni sprzyja długotrwała susza, skutkiem której trawy i zboża palą się, jak zapałki.

Według ostatnich wiadomości stwierdzono 500 ofiar. Zbiegowie ze zburzonych miast opowiadają, że liczby ofiar wcale jeszcze objąć nie można. Wielka panika powstała w Tawas City, gdy płomienie wtargnęły do miasta. Kobiety i dzieci padały zemdlone na ulicach; mieszkańcy tłumnie chronili się do kościołów i gmachów publicznych, które jednak niebawem zostały również przez płomienie otoczone. Setki osób ucieka na pokładzie okrętów i w wagonach kolejowych, zostawiając cały dobytek na pastwę płomieni. Rodzice wrzucali dzieci w nurty jeziora Huron, pragnąc je uratować od płomieni. Ogółem dotąd spłonęło osiem małych miast nad jeziorem Huron. Pożar szerzy się na przestrzeni setek kilometrów na północ od Ontario między zatoką Północną a Hudsońską.

W spalonem zupełnie mieście Cochrane pozostał tylko gmach banku Imperial. W wagonach towarowych, do których schroniły się dziesiątki kobiet i dzieci, panował taki upał, że znaczna ich liczba się udusiła. Gdy w Porcupine wybuchł pożar, sześćset osób wskoczyło do jeziora, nad którem miasto leży; z tych 200 utonęło.

Zbiegowie z North Bay opowiadają następujące szczegóły o pożarze w tem mieście:

Z początku zauważono tylko wczesnym rankiem, daleko na widnokręgu, słup dymu, ponieważ jednak mieszkańcy tamtejsi przyzwyczajeni są już do mniej lub więcej rozległych pożarów leśnych, nie zwracano więc na zjawisko uwagi. W południe wszakże zaciemnił się widnokrąg, a słupy dymu zawisły nad miastem. Z przerażeniem spostrzeżono dopiero wówczas, że fala ognia pędzi z szybkością szaloną. Słońce zniknęło zupełnie za powłoką dymu. Mur ognia 30 mil ang. długości, a 2 mil ang. szerokości, zbliżał się niszcząc wszystko. Osady pomniejsze, jak Tisdale, Delera, kopalnie Philadelphia i Southern Whitney zniknęły w jednej chwili z powierzchni ziemi.

„Ze strachem — opowiadają — zdaliśmy sobie sprawę z niebezpieczeństwa pędzącego ku nam z siłą niepowstrzymaną. Okrzyki: Pożar, pożar! — rozległy się po ulicach miasta. Dziki popłoch ogarnął mieszkańców. Z Sout Parcupine dochodziły nas odgłosy sygnałów alarmowych maszyn parowych. Pakowano, co kto znalazł pod ręką i uciekano co prędzej w stronę jeziora“.

Wielu górników przypuszczało, że znajdzie bezpieczne schronienie w szybach kopalni. Ale i tam dotarły płomienie, ogarniając rusztowania drewniane. Po przejściu więc fali ognia znaleziono w kopalni Westdame 27, w innej zaś 50 trupów zupełnie zwęglonych. Z 300 górników, pracujących w kopalniach na terenie objętym przez pożar, zginęła prawdopodobnie połowa.

Straty materyalne w kopalniach wynoszą do 7 milionów dolarów.

KALENDARZYK.

Lipiec

22	Sobota	Maryi Magdaleny
23	**Niedziela**	Apolinarego M. B.
24	Poniedziałek	Krystyny P. M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.